

Anoreksja energetyczna

25 sierpnia 2023

Unia Europejska postanowiła zagłodzić się energetycznie. Brukselskie elity odczuwają jakiś paniczny lęk przed konsumpcją energii i z żelazną konsekwencją starają się wprowadzić reżim energetycznego głodu. Typowy objaw ultraradykalizmu, dziecięcej choroby lewicowości, jakby powiedział towarzysz Lenin.



Ostatni europejski kryzys energetyczny, którego doświadczamy do dzisiaj w naszych portfelach, był spowodowany wojną energetyczną z Rosją. Unia Europejska chcąc wyjść z tego kryzysu, rzuca się głową do studni i szybciej maszeruje w kierunku transformacji energetycznej. Jej najważniejszym celem jest zaciskanie pasa, czyli ograniczenie korzystania z energii. Sektor energii ma się kurczyć, potrzeby użytkowników i gospodarki mają się zmniejszać. I to drastycznie.

W tym celu przyjęto właśnie dyrektywę o efektywności energetycznej. Centralny brukselski planista stwierdził, że w 2030 r. Europa może zużyć znacznie mniej energii niż obecnie – jedynie 763 miliony ton odpowiednika ropy naftowej (mtoe). W 2021 roku Unia zużyła 968 mln toe (ton odpowiednika ropy naftowej, mtoe) energii pierwotnej. Czyli mamy się

energetycznie odchudzić o 205 mtoe, zmniejszyć zużycie energii o 22%. To dużo czy mało? Polska zużyła w 2021 r. prawie 110 mtoe. Wobec tego, w ciągu 7 lat z krajobrazu energetycznego Europy mają zniknąć prawie dwie Polski.

Proces kurczenia się energetycznego Europy trwa od lat. Jeśli porównać Europę z 2006 roku (szczyt zużycia energii 1617 mtoe) i dzisiaj (1422 mtoe w 2021 r.), to odchudziła się o 12%. Był to okres globalnych kryzysów gospodarczych. W 2020 roku, gdy Europę spowił Covid, zużycie energii spadło o 8% (118 mln toe), w 2009 r. po kryzysie finansowym, obniżyliśmy jej zużycie o 6% (86 mln toe). Przy czym po tych kryzysowych latach następował szybki wzrost, odbicie, a w dzisiejszym scenariuszu z Brukseli nie ma być żadnego wzrostu, mamy zmniejszyć zużycie energii pierwotnej o 205 mtoe, czyli mamy doświadczyć energetycznie dwóch kryzysów Covidowych i prawie trzech po szoku finansowym. Rzeczywiście, ambitne plany mają brukselscy urzędnicy.

Jednak mimo tego, że po kryzysach podnosiliśmy naszą konsumpcję energii, trend ogólny ostatnich lat był spadający, rocznie Europa zmniejszała zużycie o pół procenta. Teraz czeka nas gwałtowne zaciągnięcie hamulca – najbliższe lata to 6-krotnie wyższe tempo zmniejszania zużycia energii. Europa przepisuje sobie obowiązkową (wiązącą prawnie) głodową dietę, która przypomina anorektyczne uzależnienie.

Nikt w Brukseli nie chce w ogóle przyjąć do wiadomości, że obniżenie zużycia energii to objaw kryzysu, a rozwój, wzrost dobrobytu – to zwiększenie jej zużycia. A przecież to oczywiste – zużycie energii to praca, wykonywana na nasze dobro. Im mniej energii zużywamy (poza rosnącą z czasem sprawnością jej wytwarzania) – tym mniej pracy na naszą rzecz jest wykonywane dzięki źródłom energii. Mniej dóbr i usług, mniej transportu, mniej ciepła, obniża się standard naszego życia. To się nazywa regres.

Śmiechu warte są dzisiaj deklaracje, składane od początku

wieku, o prześcignięciu Stanów, przywództwie w innowacyjności i technologii, zwiększaniu udziału w globalnym rynku. Kurcząca się znaczenie Europy wyraża się choćby w tym, że wśród 20 topowych koncernów światowych, 15 było amerykańskich, 4 z Azji i jeden (tak, jeden!) z Europy. Zaszczytne 20. miejsce zajął mody modowy koncern francuski Louis Vuitton.

Niedawne lata, gdy zużywano coraz mniej energii, wcale nie były latami rozwoju. Pozycja globalna Europy osuwa się coraz mocniej w wielu wskaźnikach globalnej konkurencji. Wiele mówi się o narastającym zapóźnieniu wobec Chin, ale w porównaniu z Wielkim Sojuszniakiem też nie wypadamy najlepiej. W dynamicznej pięciolatce przed Covidem (2014-2019) w porównaniu do koncernów z USA duże europejskie firmy miały o 40% mniejsze zyski, inwestowały o 8% mniej, a co najgorsze – znacząco mniej (o 40% mniej) inwestowały w badania i rozwój.

Czekający nas ascetyczny scenariusz zużycia energii jedynie umocni ten regresywny trend, pogarszający pozycję Europy w świecie. Zaciskanie energetycznego pasa to głodzenie gospodarki, a nie stymulator rozwoju, jak głosi oficjalna narracja.

Autorstwo: Andrzej Szczęśniak

Źródło: MyslPolska.info